Rok 6. Kalisz dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1875 r. № 13.

KALENDARZ
Dziś św. Gaudentego B. W.
D. 13 „ Juljana i Jordana M. M.
„ 14 „ Walentego K. M.
„ 15 „ Faustyna M. i Jowity M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZAN IN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	3
Zimna	6	—

BAROMETR
Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 lutego 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Trzeci już dzień od chwili, w której, z ostatnim dźwiękiem bijącego północ z wtorku na środę zegara, ustały hulaszcze tany i pląsy, a świat zaległa cisza wielkiego postu. We środę rano po kościołach posypano głowy popiołem, ażeby przypomnieć znikomość naszego początku i kresu, iż *z prochu powstali, w proch się obrócimy.* Pomimo to, nie lękajcie się czytelnicy, a głównie wy, nadobne czytelniczki: nie braknie nam w Kaliszu nawet i w poście rozrywek, chociaż poważniejszego nieco nad polki, walce i kadryle, pokroju, mamy albowiem teatr, koncerty, a i kilka odczytów się szykuje.

A propos odczytów, przypominamy o mającym się odbyć w niedzielę na Sali Koncertowej o god. 4-ej po południu odczycie p. Edmunda *Idzikowskiego* „O powieści" na rzecz Progimnazjum. Przedmiot zajmujący, cel szlachetny, czas dobrze wybrany, niskie ceny wejścia, powinnyby zachęcić do tłumnego zebrania.

*** Staropolska zabawa, zwana *kuligiem,* śród innych tegorocznych uciech karnawałowego szału, świetnie w dwóch tutejszych domach była reprezentowaną.

Sute krakowskie wesela, z poważnymi starostami na czele, świetniały bogactwem wdzięków Kaliszanek (przedzierzgniętych na ten raz w Krakowianki) i zuchowatością zaimprowizowanych synów krakowskiej ziemicy. Raźne, a zastosowane do okoliczności i miejsca, krakowiaki, ogniste „w podkówki" hołupce, brzęk kótek u pasów, serdeczne toasty, wszystko to tworzyło uroczy, a nieporównany kalejdoskop, po którym pozostały z jednej strony: farysowe o hurysach marzenia, wdzięczność dla gospodarstwa za gościnne przyjęcie, a z drugiej... (odwrotna strona medalu) niewywczas, ból głowy, i jakiś za kołnierzem, chwilowy wprawdzie, ale djabelski *leń,* do poważniejszego zajęcia. Gdyby tego w części nie odczuwała i nasza redakcja, zbyłaby to milczeniem, ale wierna swemu zadaniu, markując uderzenia spółecznego pulsu, hołduje zasadzie: *Prima charitas ab ego,* i bada go przedewszystkiem u własnej swojej dziatwy...

*** We wtorek, w komedji *Zięć pułkownika* małą rolkę Alicji odegrała występująca po raz pierwszy młoda osoba, zamierzająca poświęcić się zawodowi dramatycznemu, pod pseudonymem panny Wit. Urocza jej powierzchowność, przypominająca idealną Gretchen Goethego, miły dźwięk stłumionego tym razem, przez bardzo naturalną nieśmiałość, głosu, intelligentny wyraz twarzy, wszystko to, dozwala nam dobrze tuszyć o przyszłości scenicznej panny Wit., zwłaszcza pod kierunkiem takiego, jak p. Texel, przewodnika.

*** Wkrótce rozpoczną się próby z dwuaktowej komedji wierszem, drukowanej roku zeszłego w odcinku „Kaliszanina" pod tytułem „Zaręczyny macochy." Komedja ta, napisana jeszcze w roku 1866 w Warszawie, i przesłana ówczesnemu reżyserowi ś. p. Janowi Chęcińskiemu, dzieliła los wielu innych towarzyszek, leżąc czas długi na półkach biblioteki, tak dalece, że znudzony tą zwłoką, wypływającą z nadmiaru prac nieboszczyka, autor, wycofał ją z rejestru. Pod koniec „pierwszych" *dwóch lat* daremnego oczekiwania, jako związany ze ś. p. Chęcińskim stosunkami z lat dziecinnych jeszcze i koleżeństwem w redakcji „Kurjera Warszawskiego" autor, takim listem przypomniał się reżyserowi:

„Jasiu! czy ty pamiętasz Lesslowskie podwórze,
Dwadzieścia ośm lat temu, jak w ciemnym wieczorze,
Z dusz naszych popłynęły szczerze i serdecznie
Wzajemne obietnice kochania się wiecznie?
Lecz jakoś tych obietnic nie słuchał Bóg w niebie;
Dziś, w lat dwadzieścia ośm, nie poznaję Ciebie!
Ktoby czytał Twe prace, ten sądziłby pewnie,
Że jak piszesz, tak myślisz, i działasz tak rzewnie;
A to błąd, gdyż z własnego widzę doświadczenia,
Że u Ciebie lód w sercu, lub kawał kamienia!
Ja Cię proszę, o Jasiu, od lat dwóch już blisko,
Abyś i z mej ramoty zrobił widowisko.
Niechaj śród mnóstwa innych i moja się zmieści;
Już nie patrz na jej wartość, na bogactwo treści,
To osądzi publika, gdy z innemi zrówna,
Ale dla mnie niestety! dziś kassa rzecz główna.
Czyż śród epileptycznych mojej biedy tańców,
Żałujesz mi tej nędznej garści karbowańców?
(Karbowańcami zwać je musze, bowiem w domu
Dawno n a k a r b o w a ł e m, ilem winien komu).
Anioł i czart mną miota, gdy pomyślę o tem,
Że nie mam oddać miedzią, tam, gdziem winien złotem;
Czoło mi się rumieni, gdy ci, com im dłużny,
Proszą mię o zwrot swego, jak o dar *Jałmużny.*
Pytają, kiedy oddam?.. ja w sposób najszczerszy,
Mówię im, że *Ciekawość stopień piekła pierwszy.*
Są prawda między nimi i *Porządni ludzie,*
I widząc, jak mi życie to idzie po grudzie,
Niejeden się zlituje, ramionami wzruszy,
Ale czy w każdym znajdziesz to *Szlachectwo duszy?*
Zmiłuj się drogi Jasiu, zrób to *Poświęcenie,*
Niech się moja komedja ukaże na scenie.
Przed obiadem, bądź po nim, znajdź chwilkę swobodną,
Przeczytaj ją, a uznasz, że grania jest godną.
Nie odkładaj więc prośby druha i kolegi,
Inaczej, *Cicha woda* nawet, zerwie brzegi;
Straszny dwór się zatrzęsie w swoich fundamentach,
Jak się niebu poskarżę w płaczach i lamentach,
Że dawny tylokrotnie swe *Verbum nobile,*
Pozwalasz, abym pleśniał w zapomnienia pyle;
A zatem, miej mię, Jasiu! w sercu i pamięci,
I niechaj *Chęcińskiemu* nie zbywa na chęci *)."

*** Do składu zarządu sali koncertowej powołanym został równie uprzejmem, jak poprzedni członkowie, piśmiennem JW. Naczelnika Gubernji zaproszeniem, p. Teodor *Esse,* obywatel tutejszego miasta, stały współpracownik „Kaliszanina."

☞ Niejednokrotnie już dochodziły nas skargi właścicieli różnych publicznych zakładów na znikanie prenumerowanych w nich, ku wygodzie publiczności, pism, zwłaszcza illustrowanych. W tych dniach właśnie, w jednej z cukierń, schwytano na gorącym uczynku podobnego amatora obrazków; tym razem wybór padł na „Tygodnik Illustrowany," który niedostatecznie ukryty w kieszeni, zdradził niesumiennego przywłaszczyciela. W obec kilku osób wyciągnięto *corpus delicti,* a zawstydzonemu winowajcy pokazano drzwi cukierni, który też rad zapewne, że się tylko na tem kara skończyła, nieomieszkał korzystać ze zbytniej pobłażliwości jej właściciela. Mówimy ze *zbytniej pobłażliwości,* dlatego, że czyn taki na równi z każdą inną kradzieżą karanym być winien; tym więcej, że przywłaszczyciel kradnąc właściciela, krzywdzi zarazem ogół, pozbawiając go przyjemności

*) Wszystkie te *kursywą* drukowane wyrazy, są tytułami prac Chęcińskiego, w chronologicznym, o ile się dało, zestawionych porządku. (Pzyp. Red.)

BÓG NIEZNANY

przez

GEORGES SAND.

(*Ciąg dalszy*).

— Czyliż potrzeba, abym poznała pierwej tajemnice wasze, nim mi będzie wolno zanieść prośbę do Boga waszego? Inaczej, czyliż mi żadnej nie udzieli łaski? W takim przypadku, żegnam cię, gdyż sposób życia mojego, nie zostawia mi dosyć czasu, bym mogła uczęszczać na wasze nauki, a nadto, na mnie także prześladowanie spaść może. Sądziłam, że przychodząc tu złożyć ofiarę, otrzymam jakąkolwiek odpowiedź i powrócę choć ze słabą nadzieją. Lecz ponieważ niewolno jest kapłanom religji waszej słuchać próśb pogan, pospieszę jeszcze błagać Wenery, by mnie uczyniła czułą na rozkosze, lub Westy, by mnie w czystości żyć nauczyła.

— Zatrzymaj się — rzekł do niej Pamfilus z słodyczą. — Nie jest mi dozwolonem zanosić do Boga mojego próśb płochych i występnych. Jak mi się zdaje, użalasz się na stratę wdzięków i niemoc miłości światowej. Prawo Chrystusa, naucza nas, że piękność duszy i czysta miłość, są jedyną pięknością, jedyną miłością, przyjemną Najwyższemu. Ale zarazem, jeżelim, to wszystko, coś mówiła, zrozumiał dobrze, przekonywam się, że ty cierpisz na tę samą chorobę, jaka dręczy twój naród, a tą jest przesyt i znudzenie w złem. Błagasz w jednym czasie bajeczne wasze bóstwa, które jak utrzymujecie, rozporządzają najsprzeczniejszemi darami, wstydliwością i rozpustą, nauką i dumą, szaleństwem i roztropnością. Nie wiesz sama czego żądasz. Odgadnąć ci niepodobna, coby cię uleczyć mogło. Gdybym ci to powiedział, nie zrozumiesz mnie, ponieważ chwile nasze policzone, tylko godzinę chcesz tu zabawić, a umysł twój tak jest dalekim od ducha prawdziwego Boga, iżby mi potrzeba całego roku do nawrócenia ciebie. Ale słuchaj! oto jest wizerunek Boga prawdziwego, padnij przed nim na kolana, na znak uszanowania, nie dla marnego drzewa, z którego ten krzyż jest zrobiony, ale dla Syna Boskiego, którego wyobraża, a który jest w niebiesiech. Wznieś twą duszę ku Przedwiecznemu, i opowiedz Mu udręczenia twoje. Wiedz tylko, że on jest Bogiem dobroci i pobłażania; że jest ojcem dla nieszczęśliwych i skruchą przejętych, że jest Bogiem miłości dla miotanych niespokojnością i gorąco modlących się. On nie potrzebuje tłomacza, ni kapłana, ni anioła pomiędzy Nim a tobą. Proś Go tylko, by raczył wejrzeć w głąb serca twojego, On zobaczy co się w niem dzieje, lepiej niż ty sama. A jeżeli szczerze żądać będziesz pokoju przed Go i służyć Mu, ześle ci łaskę, która jest darem kosztowniejszym i pociechą silniejszą, niż wszystkie fałszywe rozkosze świata.

— Słyszałam już podobne do twoich wyrazy;— odrzekła Lea,—powiadano mi, że Nazarejczykowie, skazani na śmierć, w tych ostatnich czasach wszyscy wzywali Boga, którego nazywali Bogiem miłości i łaski. Utrzymują jednak, że On wcale nie jest podobny do naszego bożka Cytery i Pafos. Trudno mi zrozumieć, jaką mi łaskę od niego obiecujesz. Jednak, ponieważ pozwalasz mi zmówić modlitwę przed ołtarzem Jego, bym Go błagała o pomoc, gdyż jeżeli bogowie nieśmiertelni znają tajemne myśli ludzkie, zbawienniej jest zaiste wyjawić im takowe w modlitwie, na dowód, iż w nich nadzieje nasze pokładamy.

— Uczyń jak chcesz, o ciemna, szukająca światła, — odpowiedział Pamfilus. — Oby *Bóg* Najwyższy otworzył ci oczy.

Wtedy owa rzymska pani, uklękła na wilgotnej ziemi, a cofając w tył piękną swą głowę,

przeczytania pisma, a tem samem i osiągnięcia z niego pewnej umysłowej korzyści. Jak w tym wypadku, czyn to tem więcej naganny, że dopuścił się go człowiek zamożny, dla którego prenumerowanie kilku, a nawet kilkunastu, pism, nie stanowiłoby wielkiej w wydatkach różnicy. Czyby dla ukarania go nie należało wymienić jego nazwiska?

≽ W księgarniach naszych pojawiła się maleńka książeczka, napisana przez p. K. Promyka, pod tytułem: „Życiorys Stanisława Staszica." Jestto treściwie, a jasno i przystępnie opracowana bjografja niepospolitego księdza—ministra, którego pomiędzy innemi, zapis 200,000 zł. na założenie Domu zarobkowego w Warszawie, wywołał w ostatnich czasach tak żywą w naszej prassie polemikę. Cena książeczki 2 kop.

≽ W przyszły poniedziałek w Sali Koncertowej odbędzie się koncert uczennic szkoły muzycznej, zostającej pod kierunkiem p. Feliksa Krzyżanowskiego, ze współudziałem tegoż, i orkiestry p. Orzechowskiego, na rzecz niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. Znając nasz wykształcony ogół, który zawsze chętnie spieszy z pomocą, gdzie idzie o podanie ręki kształcącej się młodzieży, sądzimy, że słowa zachęty z naszej strony, będą zbytecznemi. Cel mówi sam za siebie.

*** Do piosenki naśladowanej z Goethego przez Alfonsa Karr'a, a przetłożonej na język polski i zaczynającej się od słów: „*Bogactwem mojem jest liść zielony, Błękitne niebo, bujna murawa,*" kilku znanych warszawskich kompozytorów dorobiło, każdy z osobna, odmienną muzykę. Otóż nuty te, tu w Kaliszu komuś pożyczone, dotąd do właściciela nie wróciły, a ten przypomnieć sobie nie może, w czyje je ręce powierzył, i dlatego prosi o łaskawe nadesłanie takowych do redakcji niniejszego pisma.

— Przypominamy wiernym, iż w dniu 10 b. m., to jest we środę, rozpoczęło się rozpamiętywanie Męki Pańskiej, które się odbywa w miejscowych kościołach, jak następuje: w niedziele w kościele Panny Marji, we wtorki w kościele OO. Reformatów, we środy w kościele Ś-go Mikołaja, we czwartki w kościele OO. Bernardynów i w piątki w kościele OO. Franciszkanów. Nadto odbywają się w niedziele po południu Stacje w kościołach: OO. Reformatów i OO. Bernardynów.

✝ W dniu 10 lipca r. z., zakończył doczesną pielgrzymkę ś. p. Wojciech **Morawski**, obrońca przy Sądzie Pokoju i właściciel nieruchomości w mieście Koninie.

Urodzony w Księstwie Poznańskiem, zawód swój rozpoczął w Sądzie Pokoju w Koninie, w roku 1817, zaś od roku 1822, zajmował urząd Obrońcy, służył więc użytecznie krajowi przez lat 57. Ku schyłkowi swego żywota, widząc zapewniony los piętnaściorga dzieci, które na pożytecznych członków społeczeństwa wychował, sędziwy już starzec, zapragnął należnego Mu spoczynku, i w tym celu zamieszkał u syna, księdza Wincentego Morawskiego proboszcza parafji Morzysław, gdzie też i życia dokonał.

Ś. p. Wojciech Morawski pojmując ważność stanowiska, na jakiem go postawiła Opatrzność, w zupełności wywiązał się ze swego zadania. Był to mąż nieskażonej cnoty, nieposzlakowanej prawości. Ileżto razy byliśmy świadkami, jak ludzi nieoświeconych, nadewszystko włościan, nakłaniał do zgody; jak zamiast otrzymania honorarjum, z własnej kieszeni dokładał kilka rubli, żeby zwaśnionych pojednać. Znał go też i kochał cały Konin, cała okolica — do niego udawali się wszyscy biedacy, i żaden bez zdrowej rady nie odszedł. Te jego zasługi oceniały i władze przełożone, przez ciąg bowiem przeszło pół wiekowej służby, otrzymywał ciągle pochwały zwierzchników.

Jakim zaś był ojcem, przyjacielem i kolegą, wymownie poświadczały niezliczone tłumy, składające orszak pogrzebowy: *możemy bowiem śmiało powiedzieć, że całe miasto ubiegało się o oddanie ostatniej posługi śmiertelnym szczątkom czcigodnego starca,* *) które jego koledzy i synowie ponieśli do grobu.

Cześć Twoim popiołom czcigodny Wojciechu! Pozostawiłeś najtrwalszy pomnik swego pobytu na ziemi w sercach ludzkich — dzieciom zaś i wnukom najdroższą spuściznę, bo poczciwe i nieskalane imię. X.

✝ Dnia 18 lutego t. j. we czwartek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Alexego **Rozdrażewskiego**, odprawi się w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10-ej rano żałobne nabożeństwo, na które krewnych i przyjaciół, zaprasza strapiona żona i córka. (78—2-2)

Przegląd teatralny.

(*Ciąg dalszy.*)

Ze względu, że muzyka, nie należy bynajmniej do zakresu naszej specjalności, i tylko odczuwać ją, ale nie sądzić nam wolno, ustąpimy z tego pola, na które w swoim czasie powołamy osobnego, a kompetentnego naszego współpracownika. Dziś do słów tych kilku, jakie pod doznanem na pierwszem przedstawieniu Violetty wrażeniem, napisać ośmieliliśmy się dodamy tylko to, iż powtórzona wczoraj, poszła jaknajświetniej: pani Micińska, śpiewała i grała zachwycająco, pp. Koziołowski i Koehler byli również przy głosie, słowem wszyscy zasługiwali w pełni na te objawy zadowolenia, które im niezbyt w ten raz liczna publiczność, w sprawiedliwym i należnym z prawa hołdzie oklasków i przywoływań niosła.

Już to bo łatwą do przewidzenia i całkiem naturalną było rzeczą, iż pobożne miasto Kalisz, w pierwszych dniach wielkiego postu, zwłaszcza po tak siarczystem zakończeniu zapustnych ostatków, częścią z duchowych pobudek, częścią ze znużenia, niewinnych nawet i dozwolonych, odmówi sobie rozrywek: nie potępiamy tego, żałujemy tylko serdecznie, iż nie wszyscy byli świadkami i uczestnikami tego rozkosznie spędzonego wieczoru, który oby się jeszcze, i to nieraz, pod tą samą formą powtórzył.

Wystawa *Violetty,* pod względem dokładnego wyuczenia tak solowych partji, jak chorów — dalej pod względem świeżości dekoracji, bogactwa i elegancji kostiumów, nie pozostawiała nic do życzenia.

Wtrąciwszy ten nawiasowy epizod o wczorajszej reprezentacji, powracamy do przerwanego przezeń dalszego ciągu uwag naszych o artystach dramatu i komedji.

Trzeba, powtórzymy tu raz jeszcze, tak obfity i tak dokładnie opracowany posiadać repertoar, jak go posiada p. Texel, aby pomimo dziś jeszcze srożącej się na niego (jakby to powiedziała Piękna Helena) *fatalności,* i czasowego ubytku paru ważniejszych, a chorych obecnie jego towarzystwa członków, módz tak urozmaicać i przeplatać wieczory, jak to widzimy po cztery razy na tydzień. I tak mieliśmy dziewięć komedji lub dramatów wyższego pokroju, z tych dwie oryginalne: *Chęcińskiego* „W niełasce" *Bałuckiego* „Pracowici próżniacy", kilka fars i sztuk ludowych, kilka krotochwil i wodewilów, kilka wyjątków z oper, i całkowitą operę, a nawet i balety, które, choć dalekie od komfortu i wystawności scen wielkich, niemogące zdumiewać magicznemi efektami maszynerji, zawsze jednak mile bawiły oko i przelewały w widzów część tego ognia, z jakim je wykonywano, boć o tem powszechne świadczyły oklaski.

To, co powiedzieliśmy o pannie Czesławie Czapskiej po pierwszem widzeniu jej w „Djanie de Lys," iż dostrzegliśmy w niej prawdziwy talent i wielkie wyrobienie sceniczne, z dniem każdym w naszem przekonaniu coraz silniejszej nabiera podstawy. Jestto uzdolnienie wprawdzie widocznie *samorodne,* dar natury na głębszych i staranniejszych nieoparty studjach, ale co nam do tego, jeżeli i tem, co panna Czapska z siebie w patetycznych rolach wysnuć potrafi, wybredniejszy nawet gust zadowolonym być powinien. Przy pracy, ale to pracy wytrwałej i usilnej, w obec i powabnej powierzchowności i dźwięcznej dykcji, panna Cz. staćby się łatwo mogła, jedną z najlepszych artystek dramatycznych swojego czasu: wszelako, o ile poklaskujemy jej szczerze w uczuciowych miejscach, o tyle radzilibyśmy jej wyrzec się pociągu do ról charakterystycznych, do których widoczną ma słabość, i za tę słabość, *słabością wykonania* karze bezwiednie i sama siebie i życzliwie zkądinąd dla niej usposobioną publiczność. Cała butność pani majorowej w „Mentorze," wszystkie krygi panny Ipelmayer w „*Robercie i Bertrandzie*" niewarte są jednego jej znaczącego spojrzenia, jednego wymownego jej ruchu w „*Dziesięciu latach życia kobiety,*" w „*Djannie de Lys*" i innych tego rodzaju utworach.

Nazbyt znanym jest Kaliszowi z talentu, gry i

*) Z zezwolenia władzy rządowej, ciało ś. p. Wojciecha prowadzonem było z sąsiedniej parafji Morzysławskiej przez tłum włościan tejże parafji i czterech (księży, przy rogatce zaś miasta Konina oczekiwali na ciało mieszkańcy tegoż miasta, i różne bractwa, do których ś. p. Wojciech za żywota należał.)
(Morzysław leży od Konina w odległości 3-ch wiorst.) X.

---

strojną w szpile i przepaski złote, i podnosząc ku wizerunkowi Chrystusa śnieżne aż do ramion obnażone ręce, tak mówić poczęła:

— O! Boże nieznany, nie wiem sama, o co powinnam Cię prosić. Ale wiem dobrze, jakie skargi mam przesłać do Niebios, gdyż życie moje większą, niż piołunu, zaprawione zostało goryczą. Widziałam u stóp moich wybór młodzieży, ale ten, któregom sobie obrała za małżonka, opuścił mię, uganiając się za mieniem i rozkoszami. Wszystkie jego usiłowania do tego tylko zmierzały, aby mi ohydzić surowość obyczajów i zmusić do oddania serca innemu. Cóżby mu bowiem wtedy przeszkadzało pogrążyć się w występnych miłostkach? W mniemaniu, iż duma moja stanowczą odniesie zemstę, pokochałam Iciliusza. Wszak wiesz, o Boże Nazarejczyków! (gdyż powiadają, że podobnie jak Jowisz, znasz wszystkie czyny i wszystkie myśli ludzkie,) wiesz powtarzam, że Iciljusz stał się niegodnym miłości mojej, opuścił mnie dla wszetecznic, dając za powód, że niepodobna mu było kochać długo kobietę, która już raz złamała zaprzysiężoną wiarę. Po nim Antonjusz, okazując się być, jakiś czas niewolnikiem miłości mojej, podobnego dopuścił się występku. Na swoje usprawiedliwienie, rzucił mi w oczy tę obelgę, że niewięcej godną jest pogardy wszetecznica, aniżeli kobieta, która już dwakroć stała się wiarołomną. Ty wiesz, o Boże! iżem nie zniżyła się wcale aż do błagania nikczemnika, nie! szukałam spiesznie mściciela mej zniewagi, lecz i ten związek równie był nieszczęśliwy jak poprzednie. Ciągle znieważanej, życie moje zmarniało, a uroda zwiędniała w bezużytecznych uniesieniach, to czułości, to gniewu. Gdym wzywała zemsty bogów piekielnych na głowy tych zdrajców, cóż mi powiedziano? Oto, że bogowie piekieł przestali istnieć. Że Cerbera udusiły rozkosznice. Że nawet Furje złagodniały od chwili, jak Plutus podzielił się panowaniem nad ziemią z Pryapem i Komusem.

Oto nasz stan obecny, o Boże nieznany! Ludzie stracili zupełnie wiarę w sprawiedliwości niebios. Bezwstydne bachantki, miotają obelgi na zasmucone westalki. Lucina przestała udzielać opieki swojej, powadze małżonek i matek. Ołtarze w Cyprze obsługują rozczochrane menady. A wszakże przeznaczeniem kobiety kochać, i być kochaną. Cóż stanie się z temi, które miłość jedynie prowadzi na łoże, usłane różami, jeżeli złoto stwarza wabniejsze uciechy? jeżeli Rzymskie domy zepsucia posiadają takie środki ponęty, jakich my wcale nie znamy. Nasi mężowie opuszczają nas, a uganiają się za nierządnicami, nurzającemi się w kale. Mamyż w ich miejsce przywołać niewolników naszych w objęcia?

Już niejedna wyzuwszy się z wstydu, poważyła się dać z siebie podobny przykład, i zatonęła w wirze rozpusty, aby nasycić wściekłość obrażonej miłości, aby się wydrzeć tej samotności i nudom, jakie ją otaczają w komnatach jej pałacu. Wszelako, o Boże potężny! kobieta słabą jest istotą. Nie skłania się ona dobrowolnie do opuszczania raz przez siebie obranej, w osobie męża, podpory i opieki. Honor czyni niebezpiecznem dla niej wiarołomstwo, i zmusza ją takowe wstydem odpokutować.

Tak więc, mężczyznę oskarżam przed Tobą o Nazarejczyku! męża mojego, Iciljusza, Antonjusza i wszystkich tych, których napróżno kochałam, oddaję ich pod miecz sprawiedliwości Twojej. Zemścij się nad nimi za mnie, albo spraw, bym ich zupełnie zapomniała, by serce moje obojętność starości skamieniała. Straciłam część wdzięków, ale jeżeli z ich powrotem mam odzyskać wierność tych, których mnie zdradzili, oh! obdarz mnie znowu młodości potęgą. Ale co mówię! od tegoż to stopnia powaby moje zniknęły, że śpiewaczkę Torkwatę shydzoną rozpustą, nademnie przenoszą? Czyliż więcej niż ja, hożą jest, i świeżości posiada, owa greczynka Likorys, co po tysiącu

wszystkich niezbędnych do swego powołania danych p. Texel, abyśmy tu srzerzej nad nim rozwodzić się potrzebowali. Każde jego ukazanie się na scenie, wita pochlebny szmer zadowolenia, a stworzona przezeń rola bankiera w „*Pracowitych próżniakach*," choć na małej naszej, prowincjonalnej scenie, była szczytem doskonałości i artystycznego wykończenia.

Ną równi z p. Texlem i p. Czesławą Czapską, stoi wytrawny i pełen talentu, a zarazem rutyny scenicznej artysta, p. Ignacy Kaliciński, znany na wszystkich scenach polskich, poczynając od warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej. Na pierwszej z nich debiutował wprawdzie tylko przed kilkunastu laty i nader przychylnie przyjęła go ocena publiczności, atoli z powodu braku równowagi pomiędzy *żądaniem* a *zaofiarowaniem*, (mówiąc językiem ekonomji politycznej) umowa z dyrekcją warszawską o stałe zaangażowanie p. Kalicińskiego, nie doszła wówczas do skutku.

Mówiliśmy już wyżej, że p. Kaliciński od niedawnego czasu przeszedł z ról charakterystycznych (a poprzednio jeszcze, amantów) na role komiczne, i że przejście to powiodło mu się nad wszelkie spodziewanie: nie znaczyło to jednak, aby zupełnie cofnął się z poprzednich swoich *emploi*, gdyż na dziesięć odegranych przezeń ról, przedstawiał różnorodne typy i charaktery, wcale niepodobne do siebie, a jednak wywiązał się świetnie z każdego zadania, czy to jako nieoceniony *Chaupardin* w „Zbytku mojej żony," czy jako madziar w „Starym piechurze" czy dalej, jako poważnie figlarny pułkownik w „Mentorze", śmieszny „Fips, krawiec damski" w farsie tegoż nazwiska, i nieoceniony rezydent bogatego szlachcica, zakochany w pannie Korduli p. Sebastjan Wąsiewicz w „Staroświeczczyźnie i postępie czasu". (*D. c. n.*)

Różne wiadomości.

*** W Warszawie Towarzystwo opieki nad zwierzętami zakłada klinikę chirurgiczno-weterynaryjną, z bezpłatną poradą dla niezamożnych. Jeden z lekarzy, magister weterynarji, p. Jakub Lewandowski, członek wspomnionego Towarzystwa, znany z niezmordowanej pracy naukowej na tem polu i z dzieł przez siebie w tym przedmiocie wydanych, ma mieć odczyt na rzecz powyższego zakładu.

*** Jak dalece kolej żelazna wpływa na wzrost miast, przez które przechodzi, mamy dowód na Mińsku gubernjalnym, w którym w ciągu niespełna lat trzech, ludność powiększyła się z 35,641 dusz, na 43,268, czyli blizko o *ośm tysięcy!* Kiedyż to Kalisz podobnym i na podobnej drodze cieszyć się będzie przyrostem swojej ludności?!

*** Czytamy w „*Moskowskich Wiedomostiach*," że baukier warszawski, p. Leopold Kronenberg nabywa gazetę *Russkij Mir*.

*** W moskiewskiej radzie miejskiej wypracowanym został projekt do ustawy mającej obowiązywać wszystkich prowadzących handel jakiemibądź przedmiotami, odnoszącemi się do pożywienia. Przepisy tej ustawy opierają się na zasadach hygieny, a z całą ścisłością przestrzegane, znakomicie do polepszenia sanitarnych warunków ludności przyczynić się mogą.

— „Ruski Mir" pisze: „Ze względu, że niektóre z ruskich drugorzędnych fabryk wyrobów tabacznych nie mogą bez straty wybrać przepisami oznaczonej ilości banderol, niektórzy z właścicieli takich fabryk, po wspólnem ze sobą porozumieniu się, wygotowali przedstawienie do władz administracyjnych, prosząc o zmianę dotychczasowych przepisów. Powoławszy się na to, że drugorzędne fabryki, przerabiające po największej części tytuń krajowy, przyczyniają sie największej do rozwoju plantacji tytuniowych, stanowiących jedno z najważniejszych źródeł dochodu w gospodarstwie wiejskiem wielu okolic kraju, fabrykanci proponują, aby zamiast banderoli, ustanowiony został podatek, którego ogólną wysokość oznaazać ma administracja kraju, a rozkład na fabrykantów, stosunkowo do wysokości produkcji każdej fabryki, poruczonym zostanie oddzielnej deputacji, wybranej z pomiędzy właścicieli fabryk tabacznych."

*** W roku bieżącym przypada trzechsetletnia rocznica podbicia Syberji przez Jermaka, i podobno z całą uroczystością obchodzoną będzie.

*** W Petersburgu d. 18 stycznia umarł Dr. Jerzy Kozłowski, starszy lekarz domu podrzutków, niegdyś student wileńskiego uniwersytetu, w wieku około lat 70, ale pomimo to, czerstwy i pełen energji staruszek. Cały swój, a dość znaczny, majątek, przeznaczył na cele dobroczynne, głównie zaś na stypendja dla uczniów gimnazjów i studentów uniwersytetu, chrześcjan rodem, bądź z Zachodnich Guberji Cesarstwa, bądź Królestwa Polskiego.

*** Znana primadonna sceny warszawskiej, którą przed kilku laty opuściła, panna Wanda Miller-Czechowska, występowała temi czasy w Madrycie, w operze Verdego „Aida," przedstawionej na powitanie króla Alfonsa XII, i z uniesieniem była przyjmowaną.

Według *Kurjera Codziennego*, z którego tę wiadomość czerpiemy, rodaczka nasza miała zaszczyt być przedstawioną J. K. Mości, i kosztowny otrzymała odeń upominek.

*** W Krakowskiem, w okolicach Olkusza i Sławkowa zaczynają się pojawiać rozboje. I tak, we wsi Bolesławiu, strażnik ziemski Czumakow, schwytał dwóch zbrodniarzy na gorącym uczynku napadu, zbrojną dokonanego ręką, którzy, jak się pokazało, byli zbiegami z pruskich więzień; pod Sławkowem zaś, rownież dwaj pruscy poddani: Franz Titel i Leopold Sękala, ujętymi zostali na skutek śledztwa, zarządzonego po zrabowaniu szynkarza Wincentego Piotrowskiego w Sławkowie.

m, Jeżeli to nie jaki puf amerykański, o co nietrudno na tamtym zamorskim lądzie, to w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki jakiś Kaufman, cudowny dziesięcioletni izraelita, rodem z Królestwa Polskiego, które niedawno wraz z rodzicami opuścił, podziwia rozwinięciem swych władz umysłowych, nadzwyczajną bystrością poglądów, bogactwem wiedzy naukowej. Jest on biegłym w naukach teologicznych, mówi kilkoma językami, jak: niemieckim, hebrajskim i angielskim. O polskim języku gazety amerykańskie nie wspominają; czyżby go nie miał posiadać?

— W Pradze Czeskiej żyje obecnie baronowa Szuhay licząca 118 lat wieku, pochodzenia węgierskiego, czerstwa jeszcze staruszka.

— Według „Gazety Kieleckiej" we wsi Mikułowicach pod Buskiem, znajduje się klacz z rassy siedmiogrodzkiej, która, pocierana, wydaje światło elektryczne, jakiego nie okazują inne jej towarzyszki.

*** Wychodzący co środa przy „Gazecie Warszawskiej „*Korrespondent*" podaje środek przeciw zarazie bydła. Kiedy przed kilkoma laty, zaraza bydła (księgosuszu) w Hollandji grasowała, polecił rząd tamtejszy używanie następującego środka zaradczego: Na 100 litrów (kwart) czystej wody, dodaje się 1 litr oleju kreozotowego, miesza dobrze i zmywa tą mięszaniną dobrze i często, (2 do 3 razy dziennie) całe ciało zwierzęcia, przedewszystkiem zaś głowę i pośladek, resztkami tej wody, skrapia się dobrze ściółka i gnój stajenny, który powinien być jak najrychlej ze stajni wynoszony. Do koryt zaś, daje się u bydła trochę surowego kwasu karbolowego ($^1/_{10}$ litra na 100 litrów wody). Bydło przyzwyczaja się prędko do odoru tego medykamentu. W oborach, gdzie tego środka używano, obok najściślejszego przestrzeganie przepisów policyjnych, doznano tylko nieznacznych strat, kiedy w innych do 90% bydła tracono.

— Urzędowe tablice statystyczne, dotyczące bliźniąt zrodzonych w Austrji, przedstawiają ciekawe rezultaty. W roku 1872, w rozmaitych prowincjach tego państwa, przyszło na świat 18,530 bliźniąt, z których 755 było nieżywych. Pierwsze miejsce w tem sprawozdaniu zajmuje Galicja. Urodziło się tam w roku wspomnionym 5,288 bliźniąt. Z kolei idą Czechy: 4,514 bliźniąt; Morawja 2,032; Austrja dolna 1,104; Styrja 1,058; Bukowina 584; Szląsk 536; Austrja górna 488; Tyrol 482 i t. d. W tymże roku było 127 urodzin trojaków i 4 urodziny czworaków. Z tych ostatnich trzy miały miejsce w Galicji, a jedno w Austrji dolnej. W jednym wypadku urodziło się czterech chłopców, w drugim trzech chłopców i jedna dziewczyna, w trzecim dwóch chłopców i dwoje dziewcząt, nakoniec w czwartym tro je dziewcząt i jeden chłopiec.

Przegląd polityczny.

Rząd hiszpański, jak grzecznie wyraża się telegram, „polecił Zorilli udać się w podróż," czyli prościej mówiąc, wydalił go z kraju. Powodem do tego miały być czynione przezeń usiłowania, żeby republikanów, demokratów i żwawszych progresistów, złączyć w jednolitą nieprzyjazną Alfonsowi koalicję. Wielkie pytanie, czy młody monarcha nie lepiejby był uczynił, zostawiając niezręcznego agitatora w pokoju. Zabiegi jego nie przedstawiały wcale tak wielkiego niebezpieczeństwa.

Paryż zaciąga pożyczkę z 200 miljonów franków, zapisy na nią wynoszą 9,339 mil. fr. a sama kaucja w kassach złożona jako rękojmia wynosi 948. Paryż sam zapisał się na 5,400 mil. fr., to jest na więcej niż wynosiła kontrybucja wojenna, nałożona na Francję przez Prussy. Te kolosalne summy świadczą o niezmiernem bogactwie Francji, jak o jej kredycie. Ta pożyczka

---

mężów wdowieństwem się szczyci. Zresztą, wszak widzę, że młodsze i urodziwsze z grona naszego, równie jak ja, bywają opuszczanemi dla niecnych, z zwiędłemi usty rozkosznic. Mamyż na teatrach naszych ukazywać się bez zasłon obnażone? Mamyż rozgrzane upajającym napojem, pierwsze do mężów naszych przychodzić, by w nich iskrę uśpionego ognia rozbudzić?

A jednak cóż mamy począć same i pogardzone w głębi mieszkań naszych i milczących ogrodów? Obowiązki obywatelskie, wojny, uczone zgromadzenia, nie powołują nas do tych zatrudnień, które są mężczyzn udziałem, i stają się dla nich pociechą w razie strat innych. Nas wyklucza z całości prac tych, słabość nasza i sposób ukształcenia. Nas uczą tylko sztuki podobania się. Pierwszem staraniem matron naszych, skoro nam włosy do ramion urosną, uczyć nas, jak mamy je na głowie naszej układać w splotach, wonnemi balsamami zwilżonych, jakiemi ozdabiać je klejnoty, by spojrzenia mężczyzn zwrócić na siebie. Pracą naszą najpoważniejszą są tylko starania około toalety, a jedyną rozmową, w której brać udział możemy bez narażenia się na śmieszność, są rozmowy drażniące zmysły, i do uciech nakłaniające. A jednak, gdy staramy się zachować czystość obyczajów, to tylko zimne uczucie jakiegoś poważania w mężach naszych obudzamy, tylko narażamy ich na nudy. Kiedy zaś usiłujemy wybuchem zazdrości i oburzenia przywabić ich na łono nasze, o! wtedy, nic prócz podejrzeń i wzgardy, nie obudzamy ku sobie.

W taki to sposób, o Boże Galilejczyków! obchodzą się dziś w Rzymie z kobietami. Oto stan, do jakiego doprowadzone zostały owe matrony, niegdyś taką czcią otaczane, które swoje złote bransolety na potrzeby ojczyzny oddawały, które w łonie swojem nosiły bohaterów.

Rozpusta dziś zaległa place publiczne. Cała płeć męzka, podjęła ją w tryumfie, i przywiodła przed oczy kobiet uczciwych. Jeżeli lud twój pozostał wiernym starożytnym cnotom, jeżeli prawa twoje szanować nakazują świętość przysięgi, i wstrzemięźliwości uczą, spuść pioruny gniewu twojego na to zohydzone miasto, o Galilejczyku! i oddaj je w posiadanie nowej rasie ludzi. Wypowiedziałam Ci całą grozę obecnych naszych losów, odpowiedz mi przez usta Twojego kapłana. Niech wyrocznia jaka pocieszy mnie i oświeci. Jeżeli do wyleczenia się z pożerających mnie nudów i gniewu, potrzeba używać czarów, brać udział w strasznych ofiarach, pić truciznę Erebu, chętnie raczej to wszystko uczynić jestem gotową, niż wracać bez nadziei do samotnej mojej komnaty, i dręczyć się niemożnością zemsty. Te są skargi moje do Boga twojego. Teraz odpowiedz mi w Jego imieniu, kapłanie! Czyliż nie macie między sobą Sybilli jakiej, by jej się poradzić można? Jeżeli wiesz o jakim napoju obudzającym miłość u mężczyzn, lub gaszącym ją w sercach kobiet, daj mi go, — do ostatniej kropli wypić go jestem gotowa, choćbym miała czyn ten życiem przypłacić.

Odpowiedz mi starcze! jaką ofiarę, potrzeba, bym złożyła na ołtarzu twojego Boga. Może wątpisz o moich bogactwach? o mojej przysiędze? Każ zabić na ofiarę twojemu Bogu wszystkie stada z moich folwarków. Wszystkie złote nacznia moich pałaców, złożę na ołtarzu Jego. Chcesz te ozdoby, te opaski złote z mojego czoła, te klejnoty z obuwia mojego? Powiadają, iż przyjmujecie dary bogatych, aby je pomiędzy ubogich rozdzielać, i że takie dary, łaskawymi czynią Bogów waszych. Wszystko uczynię, niech tylko skarb miłości, lub zapomnienia odzyskam.

(*Dokończenie nastąpi*).

może nie zrobi tego effektu, jak przed trzema laty zrobiła trzech-milardowa pożyczka, dla spłacenia kontrybucji Niemcom; nam się jednak zdaje, że równie ona na uwagę zasługuje. Na ową trzech-miljardową pożyczkę składał się kapitał całej Europy, tutaj na te 9 miljardów składa się prawie tylko sama Francja, bo zagranica zapisała się tylko na miljard. Ten jeden miljard może być wszakże bardzo przykry Niemcom, bo w nim figuruje Alzacja na 200 mil. Te 200 miljonów to manifestacja polityczna na rzecz Francji a głównie Paryża, którą Niemcy dobrze zrozumieją. Zważmy, że ledwie lat temu cztery, jak Francja zakończyła wojnę zagraniczną, naznaczoną bezprzykładnemi klęskami, że ledwo 3¼ roku temu jak zmogła najstraszliwsze zaburzenie wewnętrzne, że ledwo 1¼ roku, jak zapłaciła ostatniego franka bezprzykładnej w dziejach swym ogromem kontrybucji, że nie ma rządu stanowczego, że nie wie dziś, czem będzie jutro, że podatki swe więcej niż o 25% podniosła; że przesilenia finansowe innych wielkich krajów jak Austrji, Niemiec samych, a niedawno jeszcze Ameryki północnej musiały niekorzystnie oddziałać na jej handel. Pieniądz to potęga, nie jedyna wprawdzie, ale bardzo istotna. Na tem pieniężnem polu Francja rzeczywiście od lat czterech daje dowody, że jest potęgą pierwszego rzędu, dzięki energji, pracowitości, zabiegłości i rozumnej oszczędności swych mieszkańców.

Zaznaczyć wypada bardzo charakterystyczny fakt, że nawet i w Anglji objawia się pewna odrętwiałość ekonomiczna i handlowa, którą już nawet z wysokości tronu przed światem zeznawać potrzeba. Znajdujemy też o niej wzmiankę w mowie tronowej królowej Wiktorji.

Mowa dotyka stosunków zagranicznych. Wspomina o przyłączeniu wysp Fidży. Najważniejszemi są dwa jej w dziale zagranicznym ustępy: jeden o konferencjach brukselskich, drugi o wstąpieniu na tron Hiszpanji Alfonsa XII.

W sprawie nowej intronizacji hiszpańskiej królowa oznajmia, że kwestja uznania Alfonsa XII wziętą została pod rozbiór przez rząd jej królewskiej mości, i niezadługo już rozstrzygniętą będzie. „Indép. belge." domyśla się, o czem już donoszono, że przyczyną opóźnienia jest chęć zapewnienia swobody wyznań katolikom w hiszpanji.

Odpowiedź redakcji.

—

Panu I. R. w Warszawie. Osobnych korrespondencji przeprowadzać nie jesteśmy w stanie, dlatego racz Szanowny Pan poprzestać na tej odpowiedzi. Prosiliśmy i prosimy o korrespondencję Pańską, ale nie taką, którąby była poprostu przepisaniem kurjerkowych nowości, znanych nam na tydzień lub dwa przed nadejściem Jego listu. Na pseudonym Pański także nie zgadzamy się *bezwarunkowo*, z uwagi, że jest *trywjalnym*, a „Kaliszanin" nie liczy się do rzędu pism humorystycznych.

Panu X. — Nekrolog ś. p. Morawskiego, nadesłany nam *bezimiennie* pocztą, zamieszczamy wyjątkowo, ze względu na wymienione w nim zasługi zmarłego, ale dla wiadomości tak Pańskiej, jak ogółu, oświadczamy 1° że nadsyłający artykuł, koniecznie, choćby *wyłącznie dla samej tylko Redakcji*, winien podpisać się w liście, a 2° że nekrologi, stanowiąc jedną z gałęzi dochodu tak ubożuchnego w fundusze wydawnictwa, jak nasze, koniecznie płatnemi być powinny.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu,

Zawiadamia publiczność, iż prawnie w drodze egzekucji sądowej zajęte ruchomości, jako to: łóżka, stoły, komody, krzesła, balje, beczki, naczynia kuchenne i garderoba męzka, dnia 4 (16) lutego r. b. o godz. 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza sprzedane będą.

(84) *A. J. Lubinkowski.*

Józef Kryński jeometra przysięgły w Kaliszu potrzebuje pomocnika. (56-3-3)

Leonard Zaleski,

Rejent przy Sądzie Pokoju konińskim

w Koninie zamieszkały,

zawiadamia Szan. Klijentów, że tylko w pierwsze trzy dni każdego tygodnia może przyjmować akty notarjalne w mieście Kole i jego okolicy. W Kole stawać będzie zawsze w hotelu W-go Gejslera. (80—3-2)

KANTOR LOTERJI

Alfonsa Hurtiga

W KALISZU.

Poleca losy do nabycia do 124 loterji, ciągnienie w dniu 5 i 6-ym marca r. b. (81-4-2)

Dominium Brudzew pod Kołem przyjmuje

praktykantów.

(82—3-2)

Jest do sprzedania dom z wolnej ręki, położony przy ulicy Browarnej w Kaliszu. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (74-3-3)

Nakładem księgarni **Napoleona Wartskiego** wyszły świeżo z druku **Dawne Ustawy m. Kalisza** wydane przez Ad. Chodyńskiego, cena rs. 1, oraz **Kościół i klasztor OO. Reformatów** z trzema rycinami przez tegoż. Cena kop. 60. Dzieł powyższych dostać można tak w księgarni N. Wartskiego w Kaliszu ulica Warszawska, jako też w innych księgarniach miejscowych i krajowych. (76-6-3)

Dwie klacze kasztanowate powozowe, sześć lat stare, pięć cali rosłe, stoją w Dominium Rossoszycy mila za Skalmierzycami na sprzedaż. (75-3-3)

Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystemi węgierskiemi i francuzkiemi wystałemi. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **miody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedaje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstępuje się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek.

(708-12-12) **Stanisław Rosenthal.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż **zakład krawiecki** połączony **z magazynem ubiorów męzkich**, istniejący dotąd pod firmą J. Dziubczyńskiego, przy ulicy Ś-go Mikołaja w domu pod Nrem 39, przeszedł na własność moją. Zaopatrzywszy takowy magazyn w znaczny wybór kortów, sukien, i gotowych garderob, mam nadzieję, że Szanowna Publiczność nieomieszka zaszczycać mój magazyn swemi zamówieniami na garderobę męzką, tak z własnych jak i poruczonych mi materjałów, a która wykończoną zostanie podług najnowszych wymagań mody, trwale i na czas umówiony po cenach przystępnych.

Dotychczasowy kierownik tegoż zakładu p. Dziubczyński, przez wieloletnią praktykę zasłużywszy sobie łaskawe uznanie, zostanie i nadal kierownikiem mojego zakładu.

(55-3-3) **W. Nowacki.**

KALOSZE GUMOWE

po znacznie zniżonych cenach wysprzedaję

J. MITTWOCH w Kaliszu.

(85-2-1)

Niżej podpisany, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż skład **trumien metalowych** jako też **drewnianych** rozmaitego gatunku, dotychczas w domu przy rogu ulic Marjańskiej i Warszawskiej istniejący, do domu W-ej Pusz, wprost kościoła Ś-go Mikołaja przeniesiony został, polecając takowe po cenach umiarkowanych

(57-3-3) **W. Mentzel.**

TEATR.

—

W sobotę: komedja w 5-ciu aktach pp. Eugenjusza Skribe i L. Legouve p. t. **Ręce Czarodziejskie.** Pierwszy występ panny Józefy Czapskiej.

W niedzielę: komedja w 3-ch aktach Dumasa (syna) p. t. **Księżna Jerzowa.** Drugi występ p. Józefy Czapskiej. Zakończy operetka w 1-ym akcie, muzyka Zaitza p. t. **Załoga Okrętowa.**

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **9** lutego 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	5	88
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	75	94	45
„ „ „ serji II. „ 100	94	10	94	90
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	91	12	90	82
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	65	79	35
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	25	97	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	191	—
„ „ „ „ 1866	—	—	191	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	92	—	91	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	72	50	72	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	116	—	115	25
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	103	60	103	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 51[illegible]
„ „ „ nowych „ k. 65[illegible]
„ „ „ Likwida. „ „ 75[illegible]

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	—	—	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	—	—	—	—
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	—	—	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
12 luty — piątek	7	22 r.	5	6 w.	9	44	2	1	we dnie	0	6 w.
13 „ sobota	7	21 „	5	8 „	9	47	2	4		1	37 „
14 „ niedziela	7	19 „	5	10 „	9	51	2	8		3	7 „
15 „ poniedziałek	7	17 „	5	12 „	9	55	2	12		4	29 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.